

Nr. dz. 1473 / 146

Protokół

ODPIS 98

Dnia 10 września 1946 r. w Katowicach, Sądzie Okręgowy Sędziy Jan Sehn, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na ustny wniosek i w obecności Członka tejże Komisji Wiceprokuratora

Edwarda Pęchalckiego, przesłuchał na zasadzie i w trybie art. 4.

dekretna z dnia 10 listopada 1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymie-

nionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który

zaznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Taul Rosen, ur. 28.2.

1917 r. w Bytomiu, narodowości i przy-

należności państwowej polskiej, re-

ligii rzymsk.kat. urzędnik, zamiesz-

kały w Radzionkowie ul. Mariacka 4.

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu wysłany zostałem pierwszym tran-

sportem śląskim przez go tapy w Bytomiu. Do Oświęcimia przybyłem

w dniu 24.ozierwoa 1940 i przebywałem tam do 30 września 1944, jako

więzień N r.1108. Początkowo pracowałem przez krótki czas na róż-

nych komandach a następnie przeniesiony zostałem do biura poli-

tycznego. w biurze tym pracowałem najpierw w Aufnahme, następ-

nie w registrazurze a pod koniec do sierpnia 1942 r. w Standesamt

und Krematoriumverwaltung. Szefem oddziału politycznego obozu w Oś-

więcimiu był SS-Untersturaführer Kriminalsekretär Ernst Grabner.

Z podwładnych Grabnera przypominam sobie Kirschnera, Lehmanna, Klau-

mana, Dylewskiego, Woźnicę, Brocha, Quackernacka, Gisinga i Neumann.

Byli to w zółtce SS-mężczyźni w rangach podoficerskich, z wyjątkiem Woź-

nicy, który był Untersturaführerem. W wydziale politycznym prowadzo-

no dokładną ewidencję więźniów przybyłych do obozu i zarejestrowa-

nych po raz pierwszy w biurze Aufnahme oraz zapisy w ilości przybyłych

wywołane śmiercią, przeniesieniami, względnie rzadkimi wypadkami uciecz-

ki i zwolnienia. Nie ograniczało się ono tylko do rejestrowania zmian

w stanie więźniów, wywołanych tymi zdarzeniami, lecz przeciwnie kierowała całą polityką ludnościową obozu. Tam w najbliższym porozumieniu z komendantem obozu SS-Obersturmbannführerem Rudolfem Hösem układano wszystkie plany akcji niszcycielskich i to zarówno w stosunku do więźniów numerowanych jak i później w stosunku do tych mas, które bez ujmowania ich w ewidencję i numerację obozową, mordowane były w komorach gazowych Oświęcimia. Te akcje masowe prowadzone były na generalne polecenia głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy /Reichsicherheitshauptamt/ z Berlina. Plany akcji niszcycielskich układane były na konferencjach u komendanta obozu Hösa, w których prócz Hösa brali udział, lekarz garnizonowy /Standortarzt/, początkowo Schwela a następnie Wirths, Entress, - kierownik oddziału politycznego Grabner i Schutzhaftlagerführer, - a Grabner komunikował je następnie podwładnym na SS-mannom i omawiał z nimi plan przeprowadzenia i wykonania tych planów. Przypominam sobie, że późnym latem 1941 r. zdaje się w sierpniu, Grabner po powrocie z konferencji u Hösa zakomunikował, ~~z~~ swoim podwładnym, że do Oświęcimia nadejdzie transport komisarzy sowieckich, którzy zostaną wygaszowani. Była to pierwsza akcja tego rodzaju na terenie Oświęcimia, zgodnie z tą wypowiedzią przeprowadzono ją w placach bloku 11-go. Zagazowane wówczas prócz owaj grupy Rosjan kilkuset chorych wybranych w tym celu ze szpitala obozowego /Krankenbau/. Akcją tą kierował dr. Schwela jako Standortarzt. Z rozmów prowadzonych na ten temat przez funkcjonariuszy oddziału politycznego wynikało, że była to próba gazowania trucizną, używaną później wobec dobrego wyniku próby w czasie dalszych masowych gazowań. W ten sam sposób też na konferencji Grabnera z Hösem ustalono wysyłkę kilkuset więźniów do jakichś zakładów w Dreźnie, celem wypróbowania tam na nich skuteczności trującego gazu, - oraz urządzenie na bloku 10-tym instytutu eksperymentalnego, gdzie na ludziach żywych przeprowadzano różne eksperymenty, które w normalnych warunkach przeprowadza się na królikach, według moich wiadomości chodziło o eksperymenty sterylizacyj-

na i sztuczne zapładnianie. Grabner i podlegli mu SS-manni z oddziału politycznego wykonywali plany ustalane przez Hössa na konferencjach z Grabnerem jako kierownikiem oddziału politycznego. Na konferencjach tych decydowano o rygorach, jakie stosować należy w razie ucieczki. Obmyślano sposoby moralnego zgnębienia Polaków, do których należały między innymi także masowe egzekucje w dni polakich świąt narodowych. Hössa osobiście wybierał więźniów przeznaczonych na rozstrzelanie, za ucieczką kolegi więźnia w ich komanda. On również w towarzystwie Grabnera dobierał z bunkrów bloku 11-50 śledzących tam więźniów dla uzupełnienia dziesiętek, przeznaczonych na rozstrzelanie. Ponieważ mimo tych represyj ucieczki powtarzały się, zarządził Hössa sprowadzanie do obozu i osadzenie tam na warunkach tych samych, na jakich żyli w obozie inni więźniowie, rodzin zbiegła. Wszystkie tego rodzaju sprawy stosowane były według uznania i na zarządzenie Hössa, jeżeli w wyniku ich zginęło dużo więźniów, to ubytek ten wykazywano w raportach składanych Berlinowi codziennie ratami w kilku dniach w kilkunastu dniach. Tak że po takich akcjach zdarzało się, iż przez szereg dni w raportach składanych przez Hössa jako komendanta władzom berlińskim, figurowali jako żywi ludzie, którzy już przed kilku dniami zostali rozstrzelani lub w inny sposób zamordowani. W styczniu 1943 r. przeprowadził Hössa wraz z Grabnerem i raportführerem Felitschem wybiórkę wśród więźniów, zatrudnionych w Effektenkammer i w Bekleidungskammer. Po dojrzeniu wówczas, że więźniowie w komandach tych zatrudnieni należą do organizacji. Polecono wszystkim wystąpić i Hössa osobiście pytał o zawód i wykształcenie każdego więźnia. Wybrał wówczas około 120-tu dobrych inteligentów, których zapędzono na blok 11 i tam rozstrzelano. Przed przyjazdem Himmlera do obozu również wygazowano wszystkie chorych, a na czas pobytu Himmlera w obozie wszystkich rekonescentów z bloku schonung przepędzono poza obóz. We wszystkich wypadkach - z wyjątkiem tych przypadków, w których rozstrzelano w Oświęcimiu więźniów na podstawie wyroku sądu niemieckiego lub

policyjnego - dorabiano do akt zamordowanego dokładną historię choroby i podawano fikcyjną przyczynę śmierci, tak że na podstawie wanych aktów osobowych więźnia prowadzonych w oddziale politycznym, nie można było stwierdzić czy zmarł on istotnie na chorobę podaną w aktach, czy też został rozstrzelany czy też w inny sposób zamordowany. W aktach osobowych więźniów rozstrzelanych z mocy wyroku umieszczano protokoły egzekucyjne, w których jako przyczynę zgonu podawano początkowo "Tot durch Erschiessung", później "Herzschuss" i inne określenia, których nie pamiętam. Protokoły takie podpisywał również Hßas. Po wprowadzeniu kary śmierci przez publiczne powieszenie więźniów w aktach zamordowanych w ten sposób więźniów wpisywano również fikcyjną chorobę, jako przyczynę śmierci. Nieszczęśliwie od rozstrzelaniw sądzonych we własnym zakresie przez Hßasa i jego oddział polityczny, oraz rozstrzelaniw z mocy wyroków sądów poza obozowych, urządzano sądy /Sondergericht/ w obozie. Sędziami byli SS-manni różnych placówek policyjnych z poza obozu. Przypominam sobie jedno posiedzenie takiego sądu, który urządował w baraku oddziału politycznego. Członkowie sądu siedzieli przy stole ustawionym przed oknem wewnątrz baraku a podsądni przechodzili przed tym oknem od zewnętrznej strony baraku. Członkowie sądu pytali ich o imiona i nazwiska i polecali odejść. Sądzono wówczas około 120-tu robotników z kopalni "Paryż". Byli wśród nich mężczyźni i kobiety. Wyroku tego sądu nie znam, w każdym razie wszyscy podsądni zostali w budynku krematorium I-go w Oświęcimiu wymordowani. Część rozstrzelano a resztę zagazowano. Wykonanie wyroku odbyło się tego samego dnia. Jeden z tej grupy rozstrzelanych został tylko raniony i w nocy wyszedł przez okno z krematorium. Nagi zalany krwią błądził po terenie Bauleitungu. Ten ujęty został rano przez SS-mannów idących do służby, odpraważony do krematorium i rozstrzelany. Daty dokładnie nie pamiętam, w każdym razie było to jesienią za komendatury Hßasa. W czasie, gdy pracowałem w Standesamt i Krematoriumverwaltung, zawiadamiano o śmierci rodziny zmarłych w obozie więźniów reichsdeutschów i volksdeutschów

Przypominam sobie, że w tym czasie przybyła tam na skutek takiego właśnie zawiadomienia żona i rodzice zmarłego w obozie pólżyda /Mischling/ z Gliwic. Zwłoki zmarłych reichs- i volksdeutschów ubierano w cywilne ubrania i wystawiano na pokaz rodzinie w osobnej izbie budynku krematorium I w Oświęcimiu. Żona owego więźnia z Gliwic, która była Niemką, czystą aryjką, poglaskała zwłoki zmarłego po twarzy i stwierdziła w ten sposób, że ma on w ustach papier, celem wypchania policzków. Otworzyła usta, wyjęła papier i podniesionym głosem zwracała się do asystujących przy tym po stronie funkcjonariuszy oddziału politycznego od bandytów i morderców. Za to wykrezenie umieszczona została w obozie bez zaliczenia jej do stanu więźniów i zginęła. Początkowo przesyłano rodzinom zmarłych aryjczyków bez względu na narodowość urny z prochami zmarłego. Pewnego dnia Grabner po konferencji u Hösasa i z powołaniem się na polecenie Hösasa oświadczył, że kończy się propaganda Oświęcimia urnami, że odtąd urny z prochami będą wysyłane tylko rodzinom reichs- i volksdeutschów. To samo zarządzenie wydał również co do efektów zmarłych więźniów, które poprzednio wszystkich zmarłych aryjczyków zwracano. - - - - - Ponieważ do obozu skierowany zostałem ze wzianką "Rückkehr unerwünscht" przeto obawiłem się, że przy likwidacji obozu mogę zostać rozstrzelany i dlatego też w dniu 30 września 1944 zbiegłem z obozu. - - - - - Odczytano. Na tym przesłuchanie świadka i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

/Waul Roman/

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Jan Behn/

Protokołowała:

Z oryginałem zgodny

/Krzyszyna Szyskańska/

Jan Behn
Sędzia Okręgowy Śledczy
Jan Behn

